Rok II Kraków-Podgórze, niedziela 7 lutego 1904. Nr 30.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.
Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.
„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne

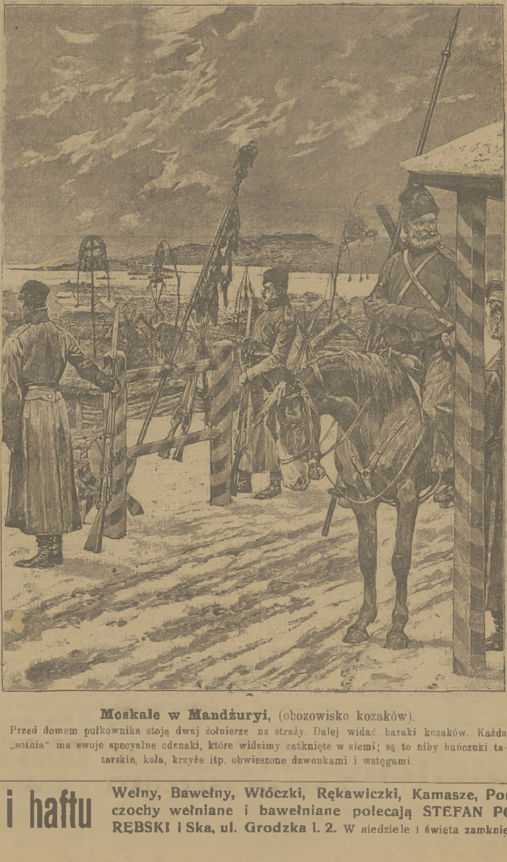
LIST Z „RONDLA".

(Mieszkam w Rondlu bramy Floryańskiej. — Metoda tajemniczości oraz nieco o „Czasie", p. Chylińskim i „małym" Piotrze Wielkim. — Szkatułki Hirscha Landaua i komitetu konserwatywnego. — Kagańce dla psów p. Gwńkiewicza i zaraza bydlęca. — Czego też z mojej wieżyczki nie widzę? — Co robią pp. Bazes i Habliński, a co robi świetna Prokuratorya Państwa? — Niepokoje kolejarzy z powodu procesu o brylanty. — Wieści od starej wrony.)

Szanowna Redakcyo! Nie dowiesz się nigdy, kto do ciebie pisze i to będzie najbardziej zajmujące w tych moich listach, które zamierzam często pisać. Mieszkam w Rondlu bramy Floryańskiej, w jednej z wieżyczek, w której mi dyablo ciasno, ale za to mam tę wygodę, że nie mam sąsiada, którego córki grałyby na fortepianie, że nie odbieram urzędowych wizyt, że nie przychodzi do mnie egzekutor miejski po taksy wojskowe, ani hycel nie złapie mi psa bez kagańca, bo go nie mam. Stąd czas i wena do pisania.

Nie wyjawiając mego nazwiska, naśladuję starą i wypróbowaną metodę naszego doświadczonego regimentarza w Kole polskim, albo Piotra Górskiego (zwanego w Kole „małym", jedynie celem odróżnienia go zewnętrznie od Piotra Wielkiego) którzy zawsze i wszędzie mają coś do przemilczenia lub do zrobienia pod sekretem. To trzyma świat w naprężeniu i oczekiwaniu niebywałych wydarzeń. Najznakomitszy w Europie, a może i na całym świecie, a najporządniejszy pod względem narodowej polityki dziennik polski „Czas", ma tę samą metodę. Kto kiedykolwiek miał moc czytania uważnie wstępnych artykułów tego pisma, ten wie, jaką jest siła owego „tajemniczego" wyrażania się, „przemilczania", wskazywania na „poważne niebezpieczeństwa" demokratycznej agitacyi, nawoływania prokuratoryi przeciw niewygodnym pismom opozycyjnym! Co do mnie, zawsze żałuję, że p. Chyliński tak wcześnie usunął się z widowni dziennikarskiego życia. Cóżby to bowiem za arcydzieła sztuki „przemilczania" mogły wyjść z pod pióra tego znakomitego dziennikarza, gdyby był kiedy przelał na papier to wszystko, co jako dziennikarz przemyślał!...

Zdziwi się szanowna Redakcya, skąd się tak rozwodzę o „Czasie" i p. Chylińskim. Oto z powodu wczorajszej notatki kronikarskiej tego pisma przeciw „Siewcy złota". Podsłuchałam bowiem rozmowę dwóch współpracowników „Czasu" na ten temat. Oburzali się na „Nowiny", że owe szkatułki, które porzuca „Siewca złota", zawierają małe kwoty, tak, że „nie wypada" ludziom z „lepszej sfery" za niemi szukać. „Trzeba stanowczo wystąpić przeciw tej demoralizacyi" mówił jeden. „Ma się rozumieć, żaden z nas szukać nie może", mówił drugi. Niebawem przyłączył



Moskale w Mandżuryi, (obozowisko kozaków).
Przed domem pułkownika stoją dwaj żołnierze na straży. Dalej widać baraki kozaków. Każda „sotnia" ma swoje specyalne odznaki, które widzimy zatknięte w ziemi; są to niby buńczuki tatarskie, koła, krzyże itp. obwieszone dzwonkami i wstęgami.

się do tych panów Hirsch Landau, a gdy się dowiedział, o czem mowa, roześmiał się i wycedził:

„Nu, dajcie mu pokój, jak przyjdą wybory, to komitet konserwatywny da wam zarobić i bez szkatułek. Zbierajcie tylko głosy, płacimy gotówką“.

Z mojego „Rondla“, mam, Szanowna Redakcyo, bardzo szeroki pogląd na świat. Widzę więcej nieba i ludzi, a poczucie mojego bezpieczeństwa jest prawie tak wielkie, jak pana Zawiejskiego przed pożarem, kiedy stoi koło swego hydrantu w teatrze, albo p. Guńkiewicza, referenta od psich kaganków w radzie miejskiej przed psami, których właściciele zagadkowemu wyborowi tego radcy do rady gminnej, mają do zawdzięczenia coraz nowe oskarżenia o przekroczenia i występki przeciw ustawie o zarazie bydlęcej. Ależ za to, dzięki p. Guńkiewiczowi, weszła nareszcie w praktyczne zastosowanie tak zwana ustawa bydlęca, za co się temu radcy oraz całej radzie szczególne uznanie społeczeństwa polskiego i żydowskiego należy. Uf! Wybrnęłam nareszcie — i wracam do wątku. Otóż z mojego Rondla widzę więcej niż każdy śmiertelnik. Widziałam stąd bardzo interesujące „uderzenie w gębę“ za 600 koron, widziałam, jak z powodu obawy katastrofy ogniowej w Chicago komisye miejskie przez miesiąc snuły się w około, pod i nad teatrem miejskim, widziałam, jak na Rynku kleparskim spadały i szły w górę papiery wartościowe, ile razy „Czas“ wystąpił z artykułem, co odbijał się „echem“ na dalekim wschodzie, regulując animusz wojenny Japończyków. Widziałam też pogoń policyi za chłopakami, którzy roznosili „Nowiny“, zarabiając uczciwie po kilkanaście centów dziennie, zamiast próżnować lub kraść. O, było to prześladowanie w obronie własnej, zachodziła bowiem obawa, że szeregi małoletnich przestępców tak się zmniejszą, iż trzeba będzie zwinąć kilka posad komisarzy i ajentów policyjnych. A do tego przecie w tak uporządkowanej prowincyi tak porządnego państwa dopuścić nie podobna...

Ot, sam nie wiem, jak po mostku jednego słowa „uporządkowany“ wpadłam na sprawę, której nie oglądałam, ale która obiła się o moje uszy przez wąskie okienko mojego pomieszkania. Co też słychać z naszymi przyjaciółmi, p. Bazesem i p. Hablińskim? Zdania w mieście są podzielone. Jedni mówią, że Bazes kupił „Nowiny“, drudzy, że p. Habliński został ich cichym współpracownikiem. Dziwią się, że „Nowiny“ już więcej nie piszą!... Dumałam nad tem długo i przypomniałam sobie pewną, przezemnie podsłuchaną rozmowę na ten temat. „Pisać każą, ale związać się, aby solidarnie śmieci wyrzucić, na to ich nie ma. Nawoływania, że wrzody bolą i cuchną, chcą słuchać, ale wrzody powycinać, na to im brak siły... Anonimów na Bazesa, na Hablińskiego, na Czabana, nasypią do redakcyi kosze, ale podpisać się na faktach, broń Boże! Znam ja to... to też krzyknęłam wczoraj do dwóch matadorów, którzy rozwodzili się na ten temat: Idźcież panowie do świetnej c. k. Prokuratoryi Państwa w Krakowie, poproście ją ładnie, żeby wniesionej przeciw „Nowinom“ skargi o obrazę p. Hablińskiego *nie cofnęła*, a redakcya „Nowin“ wypietrze przed oczyma całego świata do czysta wszystkich Hablińskich, Bazesów, Czabanów! Cóż, kiedy ćmy boją się światła...

Słyszałam też niedawno od „kolejarzy“, że między nimi wielkie oczekiwanie na proces „brylantowy“. Nie idzie tyle o Pilawskiego, który złupił hr. Borkowskiej kolję wartości 40.000 K, ani o Moczulskiego, który udaje waryata, jeno o to, co stanowi tło całej sprawy. Spodziewają się, że będzie w ruchu p. Piasecki, który za „zasługi“ położone około „umoralnienia“ personalu awansował. Mówią też, że żony wysokich dygnitarzy kolejowych dostawały w dnie imienin „różne“ brylantowe pamiątki od konduktorów. Na czele deputacyi wręczających owe upominki bywał podobno zwykle Pilawski.

Ale, ale... Stara, oskubana wrona, która dla poratowania nadwątlonego zdrowia wyfrunęła w tamtym miesiącu do Abazyi — wróciła wczoraj i przy odwiedzinach, które mi zrobiła w mojej celce, wręczyła mi jakąś niemiecką gazetę z Gracu, w której jest ogromny artykuł o skandalicznem zajściu na krakowskiej poczcie. Donieście mi też o tem przy sposobności, bo mnie „pocztowcy“ nagabują.

Następny list wkrótce. *Sowa.*

Jeszcze o nędzarzu, zmarłym na ulicy.

Kilkakrotnie już pisaliśmy o sprawie Porębskiego, biedaka, wydalonego ze szpitala i zmarłego w czasie transportu z jednego schroniska do drugiego. Zamieściliśmy list czcigodnego O. Laetusa Bernatka, przełożonego Bonifratrów, w którym tenże tłómaczy ów smutny fakt brakiem instytucyi, powołanej do interwencyi. Obecnie wydział Tow. Ratunkowego zabiera głos w tej sprawie i wysyła memoryał do Rady miejskiej.

Po opisie wypadku czytamy w memoryale:

...Zapomniano widocznie, że chcąc być sprawiedliwym sędzią tego wypadku, należało zadać sobie pytanie: dlaczego szpitale wypuszczają chorych pierwej, nim ci na tyle odzyskają zdrowie, żeby mogli po wyjściu ze szpitala zarabiać odrazu na kawałek chleba — dalej, dlaczego *kilkumilionowa fundacya Helclów, przeznaczona przez fundatorów właśnie dla rekonwalescentów*, przyjmuje takowych tylko w wyjątkowych wypadkach, dlaczego wreszcie w owej krytycznej nocy nie

SIEWCA ZŁOTA
czyli
HANDLARZE DUSZ.

27

— Ha no! pon mają racyę; dokumentnie pon wszystko wymiarkował, rzekł Basztoń.

Tu Kostek wmięszał się do rozmowy:

— Proszę pana, a może by wcale tej Basztoniowej nie szukać, bo co ona nam powie? przecież Czarny i tak ślady pozaciera?

— Być może, rzekł pan Cezary, że się od niej niczego nie dowiemy, niemniej nie należy zaniedbywać sposobności zobaczenia się z nią, bo może przecież zyskamy jaką wskazówkę co do kierunku, w którym Czarny wyjechał. Bądź co bądź, przy całej swej przebiegłości, Czarny nie może przypuszczać, żeby był przez nas ścigany, a wobec takiej Basztoniowej pewno nie zachowywał nadzwyczajnych ostrożności.

— Prawda, rzekł Kostek, a więc jutro zaraz z rana rozpocznę znowu poszukiwania. Udam się znowu do Dąbia a może zdołam się nareszcie wywiedzieć o adresie Basztoniowej.

— Bo rozumiesz, Kostku, rzekł zamyślony Cezary, że wystarczy nam ostatecznie, jeżeli się od Basztoniowej dowiemy, o której godzinie Czarny kazał Antosi przyjść na dworzec. To nam wskaże pociąg i pozwoli odgadnąć kierunek jego jazdy.

— Moja kobieta pisała, wtrącił nieśmiało Basztoń, co ten łotr chciał Antosi nastręczyć służbę w Ameryce.

— Widzicie Basztoń, odpowiedział pan Cezary, bardzo to możliwe, że ją chciał wywieść za morze, ale w ostatnich czasach Czarny głównie dostarczał dziewcząt na Wschód, do Rumunii i do Turcyi — i zdaje mi się, że i Antosię przeznaczył do haremu jakiego baszy. Wątpię jednak, żeby łotr opuścił już Galicyę; mam nadzieję, że uda się nam przyłapać go jeszcze na miejscu. Taki handlarz dusz nie zwykł wyjeżdżać z jedną sztuką „towaru“: nie opłaciłaby się mu droga. Czarny zapewne zatrzymał się gdzie po drodze, aby zabrać nowe ofiary, które wyszukał bądź sam, bądź których dostarczyli mu jego wspólnicy. Szajka handlarzy dusz zorganizowana jest doskonale, wszędzie ma swoich agentów, szczególniej w Galicyi i na Węgrzech, które dla niej są prawdziwem Eldoradem. Tak, Basztoń, tak, w Montevideo i w Buenos Ayres, dziewczynę publiczną nazywają „Hungara“, albo „Polacca...“ Policya wiedeńska zna sama nazwiska 180 handlarzy dusz, operujących w Galicyi.

— Gwałtu, krzyknął Basztoń, jakże to można dopuszczać, żeby się taka zaraza szerzyła. Od czegóż są policyany?

— Mój Basztoń, odpowiedział pan Cezary, nie tak to łatwo wytępić szajkę, która działa z wielkim sprytem i ma się dobrze na baczności. Ja tego łotra Czarnego szukam już półtora roku, a wymyka mi się ciągle...

— Ale teraz chyba nie ujdzie nam! zawołał Kostek. Byleśmy tylko na ślad jego trafili? a sprawiedliwa nie minie go kara!

— Masz racyę, Kostku, teraz nadchodzi godzina kary, zawołał starzec z dziką energią i oczy mu błysnęły. Wy, Basztoń, pomożecie nam do spełnienia wyroku! Potrzebujemy pomocy człowieka silnego i odważnego.

— Wszystko zrobię, co pan każą. Ino frasuje się, że jak wyjdę na świat, to mnie zaraz znowu chycą te ziandary.

— Nie bójcie się. Mamy na to sposób. Przedewszystkiem pozostaniecie tu w ukryciu, aż nadejdzie chwila odjazdu. Wtedy was przebierzemy odpowiednio — Kostek umie urządzać takie maskarady! — i pojedziecie z nami. Naturalnie nie będziemy się pokazywać na dworcu krakowskim, ale wsiądziemy do pociągu gdzieś w Podgórzu albo Zabierzowie, gdzie niema czujnych oczu agentów policyjnych. Byleśmy wyjechali za granicę, nie ma obawy o waszą skórę, któraście tak po waryacku na szwank narazili. No, a paszport będziecie mieli... Starzec się uśmiechnął. (C. d. n.)

znaleziono przytułku dla Porębskiego ani w Schronisku Alberta, ani w szpitalu Bonifratrów, a wreszcie w więzieniu policyjnem „pod Telegrafem“ lub w aresztach miejskich.

Byliby się opiekunowie Porębskiego dowiedzieli o różnych ciekawych stosunkach, panujących w Krakowie, jak np.: że lekarze szpitalni muszą wydalać chorych ze szpitala, skoro tylko przebędą chwile najkrytyczniejsze swojego cierpienia, aby dla braku miejsca zrobić miejsce innym, więcej pomocy lekarskiej potrzebującym, dalej, że Schronisko Brata Alberta jak i szpital Bonifratrów są już temi biedakami tak przepełnione, że mimo najlepszych chęci, żadnego więcej przyjąć nie mogą, zwłaszcza w porze zimowej, wreszcie dowiedzieliby się, że i areszta policyjne jak i miejskie, są w obecnej porze stale przepełnione — czyli w ten sposób, idąc po nitce do kłębka, przekonano by się naocznie, że przyczyną śmierci Porębskiego, jak i jemu podobnych jest brak nie opieki Pogotowia Ratunkowego, ale brak odpowiedniej temu celowi instytucyi, brak dla tych biedaków przytułku.

Co więcej, byliby się przekonali przy tej sposobności i o innych daleko tragiczniejszych stosunkach, że wspomnimy tylko o tych najbiedniejszych z biednych, to jest o umysłowo-chorych i epileptykach. Niedawno temu, bo prawie równocześnie z wypadkiem Porębskiego, miało pogotowie do czynienia u umysłowo-chorym, który przyszedł do domu poważnego obywatela p. W., a zastawszy tylko panią domu, oświadczył, że jedzie do Lwowa, że zna męża pani W. i prosi o gościnne przyjęcie. Pani W. nie przeczuwając nic złego, zaprosiła tego pana do pokoju, ażeby się rozgościł. Po chwili, gdy został sam, robi się łoskot i kiedy domownicy otworzyli drzwi znaleźli owego pana zupełnie bez ubrania i zdradzającego wyraźnie, że jest umysłowo-chorym. Wystraszona pani W. biegnie na stacyę ratunkową z prośbą, aby tego biedaka zabrano z jej domu. Kierownik pogotowia z całą gotowością przyrzekł to uczynić i aby się upewnić, gdzie go przyjmą, telefonuje do szpitala św. Łazarza, ale ztamtąd odpowiedziano, że go nie przyjmą, to samo do Schronisk i innych zakładów tak, że ostatecznie musiano zawezwać pomocy policyi, która się chorym zajęła. Tymczasem, dlatego, że chorego nie było gdzie umieścić, był nie tylko chory, ale i jego otoczenie narażone na nieobliczalne następstwa. To się nieraz Pogotowiu zdarzyło, że jeżdżąc z takim biedakiem całymi godzinami, nigdzie nie zdołało go umieścić, dopiero w policyi. A czyż można powiedzieć, że nieszczęśliwy epileptyk, dostawszy napadu na ulicy, doznaje odpowiedniego ratunku i opieki? Pogotowie daje mu odpowiednią pomoc, jak długo trwa napad, a po napadzie, jeśli chory nie ma rodziny, zmuszone jest zostawić go na ulicy pod dozorem stójkowego, bo żadna instytucya tego rodzaju chorych nie przyjmuje.

Aby raz tym smutnym stosunkom koniec położyć i pod tym względem radykalne środki obmyśleć, zwraca się Ochotnicze Tow. Ratunkowe do Świetnej Rady miasta z uprzejmą prośbą, aby Świetna Rada zechciała przyjąć do wiadomości, że tego rodzaju stosunki istnieją w Krakowie i aby przez odpowiednie zarządzenia zechciała ułatwić działalność Pogotowia Ratunkowego i to w tym kierunku, aby albo wyznaczyła jedną z instytucyi istniejących albo przygotowała odpowiedni zakład, gdzieby pogotowie o każdej porze dnia i nocy, każdego z owych nieszczęśliwych bez utrudnień i przeszkód odstawić mogło.

Memoryał ten gorąco polecamy uwadze świetnej Rady.

Z ZAKOPANEGO.

(„Moralny“ pan wójt. — Pan wójt i dzikie stadła. — Ajenci pruscy. — Krach w Zakopanem.

Piszą nam z Zakopanego: Sądzę, że ta wiadomość obiegnie cały świat, bo zasługuje na to — choćby tylko jako rzadkość, jako specyał. Nie wiem, czy jaki statystyk, czy moralista, czy ksiądz, czy jaki „organ“ pragnący położyć zasługi — dosyć na tem, że sprawdzono, iż w obrębie gminy Zakopane napotyka się często gęsto na domy, w których pary czułe, lub nie czułe, zgodne lub swarliwe siedzą z sobą na wiarę. Więc nuż liczyć i wykryto 26 takich dzikich stadeł. Więc dalejże szukać, jakie są ustawy, czy przepisy. I odnaleziono jakieś rozporządzenie urzędowne, ale podobno obowiązujące. Z mocy tego rozporządzenia urząd gminny wezwał te 26 stadeł, czy stosunków, że mają albo zawrzeć legalny związek małżeński, albo w ciągu dwóch tygodni wynieść się z gminy, gdyż inaczej zostaną winni oskarżeni i wydaleni. Skutek wezwania był błyskawiczny: oto naraz odbyło się już 20 ślubów, staromłodych małżonków.

Jedna dama zaprotestowała, że jej nikt nic nie udowodni, udała się o interwencyę do N. Targu i starostwo zniosło grożącą jej banicyę. Pozostało 5 stadeł, są podobno góralskie, które zapewne poddadzą się konieczności. albo się nie poddadzą, ale się dobrowolnie rozpędzą.

Spory i kłótnie tutejsze kwitną dalej na tle interesów bardzo wątpliwych. W sprawie wodociągów dopuszczono się znowu fint i podstępów wynikających z osobistych interesów przeciwnych interesom gminy. Nawet marszałka krajowego udało się w błąd wprowadzić. Działacze posługują się nadal owym agentem firm pruskich Białkowskim. Jest to bezczelność, która przecież raz nietylko na gruncie, ale i na działaczach się skrupi. Starosta nowotarski wyraził się: już mam tego Zakopanego wyżej uszu; zażądam przeniesienia, bo dłużej nie wytrzymam; jeżeli nie uzyskam, podam się na emeryturę.

Edykt sądu w N. Targu ogłasza licytacyjną za długi sprzedaż willi (pensyonatu) Skoczyska. Oto jeden z licznych znaków czasu. Dwa są środki, które z Zakopanego zrobią Europę. Jeden — może to grzech powiedzieć, ale cóż, kiedy prawda — jeden to ogień, który lada kiedy ciasne, brudne, niezdrowe zaułki uporządkuje, jak się to już w dwóch miejscach stało. Drugi to krach budowlany, pensyonatowy. Plagą, nieszczęściem Zakopanego stały się t. zw. pensyonaty, które niemi nie są, a których namnożyło się do stu. Pozakładano pensyonaty bez kapitału, za pożyczone, ale na lichwiarskie procenta pieniądze. Budowano je źle, urządzono źle, prowadzone są źle, bez środków i bez znajomości rzeczy z dnia na dzień, na wyzysk. Brak kapitału i brak znajomości rzeczy nie pozwala na rozumne, przezorne gospodarstwo. Ratunkiem miały być wysokie ceny, które ludzie płacą, ale te nie wystarczają na doraźne wydatki, na spłaty procentów i długów — a właścicielki pensyonatów sądziły, że każdy sezon przyniesie im majątek. Znaczna część zaś pensyonatów idzie inną drogą i stawiają ceny bajecznie niskie, ale też za to już nic nie dają, tylko sprawiają, że ludziom te karykatury pensyonatów, gniazda brudu i niepokojów, plotek — obmierzły, Skoczyska miały renomę wykwintnego. bardzo drogiego, śmiesznie pseudoarystokratycznego pensyonatu. Ale miejsce, założenie, prowadzenie, długi, wszystko to od początku na nich ciążyło. Pozory mogły kilka lat stan rzeczy osłaniać, ale do krachu przyjść musiało. Był on już nieuniknionym od dwóch lat; starano się ratować, ale się nie dało. Zaraz ludzie pieniądze potracą, a jeżeli przedsiębiorstwo przejdzie w inne zawodowe ręce nie krępowane długami, to Zakopane na tem zyska. Otóż dlatego to krach — już kilka niezdrowych przedsiębiorstw runęło, a to

---

Z TEATRU.

(„O inne życie“ utwór sceniczny w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego).

Jesteśmy ludźmi pracy i czynu.

Życie, to szare życie ze swoim kategorycznym imperatiwem codziennego trudu, nakłada na nas jarzmo, trzyma nas w okowach, kładzie tamę tęsknotom, porywom i marzeniom. Jesteśmy wyrobnikami dnia, pracującymi w kieracie powszedniego znoju; chwilą bieżącą strudzeni i pochłonięci, nie mamy czasu zgłębiać zagadnień bytu, zastanawiać się nad problematami istnienia naszego.

Ale przychodzą chwile wytchnienia i spoczynku. Wtedy duch lotny odzyskuje swe prawa i szybuje „nad głębiami“. Na łonie natury, w ciszy i ukojeniu, odżywają tęsknoty, myśl rozwija swobodne skrzydła... Co nas w rozchwiei życiowej niepokoiło, trwożyło i nękało, dąży do wyzwolin.

U natur artystycznych budzi się wtedy potrzeba twórczości, potrzeba ucieleśnienia swych myśli, tęsknot, zwątpień i polotów: twórczość czyli sztuka jest bowiem jedynem wyzwoleniem dla dusz marzących i niespokojnych. Powstają wówczas dzieła szczere, będące rodzajem spowiedzi życiowej, szczersze nieraz od utworów zawodowych literatów.

Takiemu nastrojowi, takim chwilom wytchnienia na jasnym brzegu Adrii, zawdzięczają swe powstanie cztery utwory dra Włodzimierza Lewickiego, drobne poematy dramatyczne, które ujrzeliśmy wczoraj na scenie miejskiego teatru pod zbiorowym tytułem „O inne życie“ mianowicie: „Pieśń“ „Południca“, „Vigilando“ i „Ku szczytom“. Każdy z nich stanowi dla siebie oddzielną całość, a łączy je myśl przewodnia i nastrój.

Ukazały się właśnie w wydaniu książkowem, a autor w krótkiej przedmowie opowiada, jak je tworzył nad brzegami słowiańskiego morza w dniach słonecznych i nocach księżycowych:

„Płynęliśmy białym statkiem po niespokojnej srebrno-włosej fali. Ścigały nas wspomnienia a z nami było upojenie poczuciem życia.

Były i pieśni.

Pragnienie czynu, nadzieje lepszego jutra, wiara w lot ku słońcu, a jednak świadomość bezsilności górnych porywów, świadomość, że sama tylko *walka bez zwycięstw i dążenie bez kresu treścią życia — tego życia, co mimo wszystko piękne jest i wspaniałe* — oto co budziło się w duszach za rozgwarem fal w blaskach dnia i nocy, w zadumie oliwnych gajów i czarnych cyprysów, wiernej straży spokoju umarłych“.

Podkreślone przez nas słowa, odmiennym zaznaczone drukiem, stanowią myśl przewodnią utworów, przedstawiających tragedyę walki i tęsknoty *„o inne życie“*.!

(Dokończenie nastąpi.)

Ludwik Szczepański.

dopiero początek — dlatego to krach, dotkliwy dla dotkniętych, staje się korzystnym dla Zakopanego, muszą ustać dorażne, niezawodowe, kompromitujące Zakopane przedsiębiorstwa, musi być teren oczyszczony, ażeby mogły rozwijać się zdrowe, kulturalne zakłady. Będą one jako takie prosperować i przywrócą dobrą opinię Zakopanemu. W ciągu kilku lat dokona się ta przemiana.

Sylwetki krakowskie.

Nowy dyrektor teatru ludowego.

Pan Juliusz Jejde jest znany w mieście. Tyle razy widziano sympatycznego deklamatora na estradzie w Sokole i w innych stowarzyszeniach, tyle się nakręcił po różnych biurach i urzędach jako sprawozdawca dziennikarski! I jako artysta i jako dziennikarz zjednywał sobie przyjaciół, a to teraz na dobre wyszło p. dyrektorowi...

P. Juliusz Jejde urodził się w r. 1843 w Konstantynowie koło Piotrkowa, karyerę artystyczną rozpoczął w Warszawie w chórach tamtejszej opery, a równocześnie uczęszczał



P. Juliusz Jejde
dyrektor teatru ludowego.

do szkoły dramatycznej, poczem wstąpił na scenę Teatru Rozmaitości. Dał się też wtedy poznać jako deklamator. W roku 1870 opuścił scenę warszawską i aż do roku 1875 pracował w trupie prowincyonalnej śp. Anastazego Trapszy. Potem przez rok był na scenie poznańskiej, a po jednorocznym pobycie na scenie krakowskiej w roku 1877 przeniósł się znowu do Poznania, poczem do trupy śp. Trapszy, gdzie reżyserował operetkę.

W roku 1880 założył własny teatr w Łodzi, ale z powodu żałoby dworskiej i niewykończenia letniego teatru, nie doprowadził przedsięwzięcia do skutku i przeniósł się do Kalisza. Później należał krótko do trupy Leśniowskiego i Puchniewskiego, aż w r. 1883 zaangażowano go na scenę krakowską, gdzie pracował do dziś dnia.

Sympatyczny artysta obchodził przed rokiem 40-letni jubileusz pracy scenicznej.

Dziś w niedzielę odbywa się właściwie pierwsze inauguracyjne dla „nowej ery" przedstawienie, wyłącznie pod kierunkiem p. Jejdego.

W najbliższych zaś tygodniach zamierza nowy dyrektor wystawić Bogusławskiego komedyę wierszem „Złoty młodzieniec", sztuki Chęcińskiego, Domnika, Wdowiszewskiego i i. Będzie także kultywował wodewil.

Personal sceny ludowej uzupełniony został zaangażowaniem pny Delskiej, której talent dobrze znany jest widzem sceny ludowej.

Z KRAJU.

Z Chabówki piszą nam pod datą 4 bm. Podczas ostatnich manewrów zajechało przed kilkumetrową szopę włościanki Teresy Żmuda w Chabówce kilku artylerzystów polnych na koniach, chcąc się ulokować w tej szopie.

Żmuda tłómacząc, że szopa za szczupła i wcale w niej nie będzie żołnierzom z końmi wygodnie, zawiesiła na szopie kłódkę i mimo interwencyi burmistrza Chabówki p. Mierzwy, nie chciała odemknąć szopy i puścić żołnierzy z końmi.

Rozzłoszczony burmistrz chwycił siekierę, odbił gwałtem kłódkę i wpuścił żołnierzy z końmi do szopy. Żmuda w odpowiedzi na gwałtowny czyn burmistrza „pogłaskała" go kijem po głowie, pozostawiając na niej guzy na pamiątkę.

Za to stanęła Żmuda 3 bm. przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu pod przew. radcy p. Sitowskiego, oskarżona o zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżenie wnosił prokurator p. Wyrobek, bronił oskarżonej adw. dr Sterkowicz, a dzięki trafnym jego wywodom trybunał uwolnił oskarżoną od zbrodni gwałtu publicznego i skazał ją tylko za przekroczenie z § 312 u. k. na 10 dni aresztu.

Zasądzona wyrok przyjęła, zaś prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu w celu zaczepienia wyroku.

Śluby. Dnia 3 b. m. odbył się w Jaśle ślub panny Stanisławy Baldwin-Ramułt, córki radcy sądowego Leona i Wandy z Kalinowskich Baldwin-Ramułtów, z p. drem Adolfem Schwarzem, adjunktem sądowym z Sokołowa.

Z Niska piszą nam: Staraniem p. Henryka Chochrowskiego, przew. Kółka rolniczego i p. Karola Notza, nauczyciela z Niska, odbył się onegdaj w Kółku rolniczem w Racławicach obchód kościuszkowski, który zgromadził mnóstwo osób z Niska i okolicy. Po serdecznej przemowie p. K. Notza, włościanina ze Zarzecza, p. Wawrzyniec Łuka wygłosił odczyt o powstaniu Kościuszki, zwłaszcza o jego zasługach około podniesienia narodu. „Pogrzeb Kościuszki" oddeklamowała jedna z dziewcząt wiejskich tak pięknie, że nagrodzono ją długotrwałymi oklaskami. Na końcu p. Chochrowski wezwał obecnych do pielęgnowania mowy i wiary naszej, poczem wszyscy zaśpiewali „Kto się w opiekę"...

Dnia 2 lutego odegrała dziatwa szkoły ludowej we wsi Bojanowie obraz sceniczny w 3 odsłonach p. t. Powrót taty" i komedyjkę „Cyganki". Dzieci grały bardzo dobrze. Włościan zgromadziło się bardzo dużo. Powodzenie wieczorku zawdzięczać należy gronu nauczycielskiemu, zwłaszcza p. Wanatowiczowi.

W Sokole w Nisku odbyła się dnia 1 bm. wieczornica na dochód budowy własnego gmachu. Wieczornica udała się bardzo dobrze.

W ubiegły czwartek pociąg popołudniowy, idący do Przeworska, obok stacyi Tryncza omało nie przejechał jakiegoś włościanina, któremu koń się zaciął i stał uporczywie na szynach. Maszynista zatrzymał pociąg o 10 kroków przed nim, poczem ludzie dopomogli mu zmusić konia do ruszenia.

Z Kołomyi. We wtorek 2 bm. wystawił nasz „teatr ludowy" (bo mamy w Kołomyi także „teatr miłośników sceny") „Dom waryatów" K. Laufsa w doborowej obsadzie ról. Domorosłych artystów darzyła publiczność gromkimi oklaskami, na które zupełnie zasłużyli. Wybornym, jak zawsze, był pan Wasch.

We środę zjechał do nas lwowski „teatr ludowy" z p. Zimajerową i dał jedno przedstawienie „Nitouche", operetkę Hervego. — Wielką sala teatralna Kasy oszczędności była wypełnioną rzeczywiście po „brzegi". Oklaskiwano szczególnie p. Zimajerową za jej znakomitą grę.

To też prawdziwą wdzięczność czujemy dla Lwowian, którzy pamiętają o naszem mieście i dają nam poznać grę artystów tej miary, co p. Zimajerowa, p. Czaplińska i p. Kamińska. *(mir)*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 lutego.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Romualda. — Jutro w poniedziałek Jana z Malty — Pojutrze we wtorek Apolonii pan

Wschód słońca 7 b. m. o godz. 7 min 28; zachód o godz. 5 min 3; długość dnia godzin 9 min. 33.

Termometr wskazywał o g. 7 rano +1° C

Niedziela.

Teatr: W miejskim popoł. o godz. 3 „Kopciuszek" widowisko fantastyczne A. Walewskiego; o godz. 7 „O inne życie" utwór sceniczny w 4 odsłonach W. Lewickiego.

W ludowym o godz. 3 popoł. „Lorenzo i Jessyka" L. Kwiecińskiego, „Walec po asenterunku", monolog A. Łukawskiego i „Awantura przy ul. Floryańskiej"; wieczór o godz 7 „Wycieczka za granicę", komedya w 1 akcie K. Zalewskiego, „Spotkanie" i „Dzieci muzy" Fr. Domnika.

Wykłady: W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) o godz. 5 wykład p. W. Feldmana, p. t. „Z najnowszej literatury polskiej"; o godz. 7·30 wykład dra W. Heinricha p. t. „Fizyka energii".

Zgromadzenia: W sali Rady m. wiec właścicieli realności o godz. 4 popoł.

Bale i zabawy: W sali „Sokoła" zabawa taneczna Koła mieszczańskiego.

Poniedziałek.

Teatr: Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Bale i zabawy: W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) zabawa taneczna o godz. 8 wieczór.

Następny numer „Nowin" wyjdzie we wtorek zrana.

W poniedziałek wychodzi „Kuryer krakowski" z Czytelnią „Nowości" cena 2 ct. Do nabycia we wszystkich agencyach. Administracya „Nowin" pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty.

Prosimy odnowić prenumeratę! „Nowiny" kosztują miesięcznie w Krakowie i Podgórzu 1·40 k., za odnoszenie do domu dopłaca się 20 h.

Razem z „Nowinami" można abonować pismo poniedziałkowe i poświąteczne „Kuryer Krakowski" z *Czytelnią Nowości,* który z odnoszeniem do domu kosztuje miesięcznie 20 h.

Repertuar teatru miejskiego: We wtorek „Wesele Figara", kom. w 5 akt. Beaumarchais'ego po cenach zniżonych po połowy. We środę „Syn nadnaturalny" krotoch. w 3 aktach Grenet-Dancourt'a i M. Vaucaire po cenach zniżonych. We czwartek „Ludka", krotochwilą w 4 aktach P. Veber'a. W sobotę „Interes interesem" (Les affaires sont les affaires), komedya w 3 aktach Oktaw.

Mirbeau (nowość). W niedzielę „Interes interesem“. W poniedziałek koncert Ernesta Van Dycka.

Wieczór humorystyczny. W niedzielę dnia 7 bm. urządza w lokalu Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) Koło artystyczno-naukowe pod nazwą „Podwawelanie“, wieczór humorystyczny. Udział wezmą pp.: Maszyński, L. H. Baran i inni. Gościom wstęp wolny. Początek o godzinie 6-tej wieczorem.

W Towarzystwie „Polska sztuka stosowana“, odbyło się po iedzenie komisyi rozpoznawczej, celem rozstrzygnięcia ogłoszonego zakupu na projekty mebli (kanapa i fotel do pokoju bawialnego, a stół i stołek do jadalni) i na projekty kart pocztowch. Kart nadesłano 88. Zakupiono 12 za sumę 240 koron, następujących autorów: p. Eliny Dąbrowskiej, hr. Jadwigi Szeptyckiej, Kazimierza Brzozowskiego, nadto 4 karty nadesłane bez wymienienia nazwiska za literami K. O. A. Projektów na meble nadesłano kompletów 40, nadto trzy projekty poszczególnych mebli. Ponieważ żaden z nich w zupełności nie odpowiadał wymaganiom komisyi, nie zakupiono tym razem żadnego projektu, za najlepszy zaś uznano pomysł kanapy p. Edwarda Trojanowskiego.

Koncert St. Barcewicza. W nadchodzącą środę w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert sławnego naszego skrzypka Stanisława Barcewicza. W koncercie tym przyjmie udział, w celu odegrania trio Czajkowskiego, pani M. Treuklerowa, utalentowana pianistka-amatorka, oraz znakomity wiolonczelista p. Górski, dyrektor Tow. muzycznego w Łodzi.

W poniedziałek Barcewicz gra w Wiedniu, skąd przybywa wprost do Krakowa.

Czytelnia dla kobiet urządza w poniedziałek d. 8 lutego w swoim lokalu (ul. Jagiellońska 3) wieczorek taneczny. Czysty dochód przeznaczony na pomoc dla biednych uczniów szkół średnich. Początek o godz. 8 wieczorem. Toalety wieczorowe. Bilet familijny (dla 4 osób) 5 kor., pojedynczy 2 kor., akademicki 1 kor.

Piknik urządza Czytelnia kolejowa w sobotę 13 bm. w swym lokalu (ul. Lubicz 15). Wstęp dla pań 2 kor., panowie płacą podwójnie. Wpisy przyjmuje się codzień od 7—9 wieczór, a to najdalej do 9 bm.

Odznaczenie. P. Franciszek Macharski, właściciel firmy Ant. Hawełka w Krakowie, otrzymał na wystawie światowej w Atenach (Grecya) dwa najwyższe odznaczenia, a mianowicie wielki złoty medal i dyplom honorowy za znakomite polskie miody i węgierskie wina. Również otrzymał p. Macharski od króla Grecyi, Jerzego, za ofiarowane mu, a najłaskawiej przyjęte, polskie miody i wina piśmienne królewskie podziękowanie z wyrazami najwyższego uznania.

Kradzieże kolejowe. Akt oskarżenia doręczono konduktorom: Stanisł. Skrzyszowskiemu, Julianowi Szymańskiemu, Józefowi Pilawskiemu, Feliksowi Moczulskiemu, Karolowi Fiali, Janowi Lachnittowi, Józefowi Średniawskiemu vel Śreniawskiemu, Bolesławowi Krasuskiemu, Karolowi Hałatkowi, Józefowi Musze, Józefowi Drożdżowi, dalej współobwinionym Amalii Drożdżowej, Katarzynie Drożdżowej, Franciszce Nastaborskiej i kilku kupcom krakowskim.

Oskarżonych: Skrzyszowskiego i Nastaborską bronić będzie adwokat dr Włodzimierz Lewicki; oprócz niego na ławie obrońców zasiądzie jeszcze 10 adwokatów, których lista nie jest jeszcze ustaloną.

Bezpieczeństwo w mieście? Do redakcyi naszej zgłosił się wczoraj p. dr Kazimierz Szczepański i opowiedział nam fakt następujący; Do mieszkania jego przy ul. Krowoderskiej pod l. 30 na pierwszem piętrze począł się w nocy około 1 godz. z dnia 4 na 5 bm. dobijać jakiś żołnierz, który mimo kilkakrotnych zapytywań nie dawał żadnej odpowiedzi, tylko gwałtownie żądał wpuszczenia go do mieszkania. Służące narobiły krzyku i zawezwały pana. Żołnierz stojący za drzwiami, obrzucił p. Szczepańskiego gradem obelg, za to, że go nie wpuszczono do mieszkania, które przez pomyłkę wziął za dom nierządu! P. Szczepański ma w domu ciężko chore dziecko, które, zbudzone hałasem i przestraszone, długo w noc nie mogło się utulić w płaczu.

Oto nagi fakt, do którego należy dorzucić kilka komentarzy.

Zapewne, że w wypadku opowiedzianym główną winę ponosi stróż domu, który bez pytania wpuścił do kamienicy obcego żołnierza, w każdym jednak razie fakt ten nie byłby zaszedł, gdyby przy ul. Krowoderkiej rzeczywiście nie było *domu nierządu* i to, o ile z codziennych hałasów i nocnych awantur na tej ulicy wnosić można, bardzo uczęszczanego. Jak nas informują, wyjednali po długich staraniach, zamieszkali przy tej ulicy c. k. nadkom. dr. Ballcki i kom. dr Jasieński, że patroluje tam obecnie jeden żołnierz policyjny. Cóż jednak znaczy jeden policyant, wobec pijanych band, złożonych z uzbrojonych żołnierzy i „cywilów“, zaopatrzonych kijami.

Przyczyna złego leży nadto i w tem, że na Krowodrzy krakowska policya nie ma żadnej egzekutywy. Krowodrza jest obecnie, tak, jak dawniej Grzegórzki, gniazdem i siedzibą różnego rodzaju awanturników, którzy wracając nocą z miasta najbliższą dla nich drogą przez ul. Krowoderską, hałasują i budzą spokojnych mieszkańców. Tak, jak ongiś umieszczenie na Grzegórzkach *posterunku żandarmeryi* położyło kres awanturom w tamtej części miasta, tak i obecnie, jedynie ustanowienie takiegoż posterunku w Krowodrzy mogłoby zaradzić chronicznym hałasom przy ul. Krowoderskiej. Apelujemy więc w interesie mieszkańców ul. Krowoderskiej, Długiej, Szlak i i. do dyrekcyi policyi o zwiększenie liczby policyantów na tych ulicach i o usunięcie z niej domu nierządu, a do starostwa o ustanowienie posterunku żandarmeryi w Krowodrzy.

Odpustowa oszustka, Filomena Bednarek, o której wczoraj donosiliśmy, jest, jak śledztwo wykazało, ściganą przez listy gończe z Wadowic za zbrodnię krzywoprzysięstwa. Bednarek jest oszustką na wielką skalę. I tak wyłudziła od Tomasza Bryniarskiego 1200 koron i od Jana i Karoliny Lasków 680 koron, również na różne „pobożne cele“.

Z Podgórza.

Wzorowego męża. Jędrzeja Łukasika z Podgórza, ojca trojga dzieci, który od kilku już lat żyje źle z żoną, nie daje jej utrzymania i bije, przyaresztowała policya, aby żonę uwolnić przed katowaniem Łukasika.

Kronika policyjna. Do Józefa Warchoła, rymarza w Podgórzu, zgłosił się mężczyzna nieznanego nazwiska i zamówiwszy dwa nowe chomonta, zaproponował równocześnie sprzedaż dwóch starych, które sprzedał za 8 koron. Ponieważ pokazało się, że sprzedane chomonta były skradzione, przyaresztowano go. Nazwiska na razie nie sprawdzono. *(cz)*

Ze świata.

Pogłoski o mezaliansie arcyksięcia. Biuro korespondencyjne zostało upoważnione do oświadczenia, że ani słowa nie ma prawdy w podanej przed kilku dniami pogłosce o rzekomym zamiarze jednego z arcyksiążąt poślubienia córki pewnego restauratora. Niektóre dzienniki podały przed kilkoma dniami wiadomość, że arcyksiążę Józef Ferdynand, brat Leopolda Wölflinga, ma poślubić córkę restauratora wiedeńskiego Mitzki.

Defraudacya w stowarzyszeniu akademickiem. W wiedeńskiem stowarzyszeniu dla opieki i niesienia pomocy chorym akademikom wykryto defraudacyę, której dopuścił się sekretarz stow. Schmelleböck. Zdefraudował on w ciągu pięciu lat 30—40 tysięcy kor. Dokładna cyfra defraudacyi jeszcze nie znana. Sprawca został uwięziony.

Dzieci ukradzione przez cyganów. Na Śląsku górnym, niedaleko Opola, wachmistrz żandarmów przytrzymał na drodze bandę cyganów i znalazł przy rewizyi ukrytych w wozie dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Oboje o blond włosach i niebieskich oczach nie zdradzają pochodzenia cygańskiego. Jak przypuszczają, dziewczynka jest Elsą Kassel która zginęła kilka miesięcy temu z Hanoweru po przejściu przez to miasto cyganów, zawiadomiono więc rodzinę jej w Hanowerze. Po chłopczyka dotychczas nikt się nie zgłosił.

Zemsta kochanki. W Tryeście zdarzył się przedwczoraj okropny wypadek. Szwaczka Karolina Lozer utrzymywała przez około 20 lat stosunki z kowalem Hmelakiem, który jej przyrzekał, że się z nią ożeni. W tych dniach Lozer dowiedziała się, że Hmelak żeni się z jakąś inną dziewczyną. Przedwczoraj więc wyszedłszy na ulicę i spostrzegłszy niewiernego kochanka, przyskoczyła doń i oblała go kwasem siarkowym. Hmelak odniósł ciężkie poparzenie na całem ciele i stracił zupełnie wzrok. Lozerównę uwięziono.

100 przeszło osób zatrutych! Straszną wieść podają dzienniki peszteńskie. W trzech miejscowościach węgierskich: Obrezia, Glunboka i Marga 100 przeszło osób zachorowało z objawami zatrucia. Kilkanaście dotychczas już zmarło.

Powodem katastrofy jest szalony wprost pomysł pewnych gorzelników wybielenia wnętrza kotła, przeznaczonego na alkohol, ołowiem dla osiągnięcia szybszego procesu oczyszczenia.

Tym sposobem naturalnie wódka zawiera ołów i sprzedawana następnie w handlu wywołała nieszczęście.

Dramat rodzinny. W klasztorze paryskim braci nauki chrześciańskiej ukradziono w tych dniach 51.000 fr. gotówką. Złodziej musiał znać doskonale rozkład pokoju klasztoru oraz zwyczaje zakonników, aby kradzieży tak zręcznie dokonać. Zawiadomiony o tem komisarz policyi Bacot z dzielnicy Passy przybył natychmiast do klasztoru dla przeprowadzenia śledztwa i, po wysłuchaniu zeznań zaledwie kilku osób, przebywających w klasztorze, przyszedł do przekonania, że kradzieży nie mógł dokonać nikt inny, tylko — syn jego własny! Miły ten młodzieniec był wychowańcem szkoły klasztornej i po ukończeniu jej odwiedzał często klasztor, a w dniu spełnienia kradzieży zniknął z domu rodziców, zawiadamiając, że jedzie do Brukseli. Komisarz przerwał tedy śledztwo, udał się tego samego dnia do stolicy Belgii i odszukał tam istotnie syna z damą z półświatka paryskiego i ukradzionemi pieniądzmi. Szczęściem, parka zbiegów nie wiele zdołała jeszcze wydać, p. Bacot odebrał więc gotówkę i wrócił z synem do Paryża, gdzie oddał go władzom sądowym, pomimo, że klasztor cofnął skargę po otrzymaniu z powrotem sumy ukradzionej. Komisarz Bacot należy do najzasłużeńszych przedstawicieli policyi paryskiej.

Przeźroczysty parasol. Najnowszym pomysłem w dziedzinie mody jest — przeźroczysty parasol. Dotychczasowy parasol czarny skazany jest na zagładę. Próbowano już w Londynie wprowadzić parasole ponsowe w żółte pasy, ale i one miały tę samą niedogodność

co czarne — były nieprzeźroczyste. Pomysłowy Anglik jakiś wynalazł tedy parasole przeźroczyste; wyglądają one jak szklane, są wszelako mniej od szkła przeźroczyste; barwę mają podobną do koloru kości słoniowej, a pręty zrobione są z aluminium, lub srebra. Substancya, z której zrobione są te parasole, stanowi tajemnicę wynalazcy.

O znęcaniu się nad żydami w Marokko otrzymano w Wiedniu przerażające wiadomości.

W miejscowości Stat, odległej o 50 kilometrów od nadbrzeżnego miasta Casablanca (Dar-el-Beida) podczas odprawiania nabożeństwa w synagodze, kabylowie napadli na domy żydowskie i rabowali je, dopuszczali się gwałtów nad kobietami, które następnie zabrali do niewoli. Wielu żydów, broniących swych rodzin i mienia, zostało zabitych.

Przeszło 300 domów żydowskich, zamieszkałych przez najuboższą ludność żydowską, zostało spustoszonych.

Kabylowie żądają olbrzymiego okupu za uprowadzone kobiety.

Zęby. Powszechna jest skarga na zły stan zębów u młodzieży. Bardzo niewielu chłopców i dziewcząt ma zęby zdrowe i w zupełnym porządku, a natomiast bardzo wielu spotykamy, których zęby fatalnie się psują lub są już zupełnie popsute. Skąd to pochodzi? Zwracamy się do rodziców z zapytaniem, czyja w tem wina, że dzieci tak szybko tracą zęby i że nie utrzymują ich porządnie?

„Dzisiejsze pokolenia mają wogóle słaby system kostny“ — odpowie niejeden ojciec. Niewątpliwie, ale tem bardziej rodzice dbać powinni o to, ażeby nawet słabym zębom zapewnić jak najdłuższe trwanie, bo mówcie, co chcecie, ale zęby sztuczne, to już nie to, co zęby naturalne. Zawsze tam są te sprężynki i ta guma, które ani dla młodej panny, ani dla chłopca dorastającego ozdobą nie są: zawsze jest to jakieś upokarzające sztukowanie natury. Co innego na starość, wtedy i owszem. Młodzi ludzie jednak powinni wszelkiemi siłami dążyć do jak najdłuższego zakonserwowania zębów własnych.

I, wyjąwszy nieliczne wypadki, w których przyczyną wypadania i psucia się zębów są rozmaite choroby — nie jest to znów tak trudne do osiągnięcia. Trzeba tylko od wczesnego dzieciństwa zwracać uwagę na zęby, trzeba je pielęgnować, utrzymywać czysto, myć szczoteczką, a najgłówniejsza rzecz — trzeba po każdem jedzeniu płukać usta. Otóż zdaje się, że na to właśnie rodzice nie zwracają dostatecznej uwagi, że nie przyzwyczajają dzieci do umiejętnego a pilnego czyszczenia zębów codziennie, że nie wiedzą często nawet o tem, kiedy ząb dziecku zaczyna się psuć i nie każą go zaplombować w czasie właściwym, ale pozwalają na zupełne zniszczenie korony i udają się do dentysty dopiero wówczas, gdy dziecko skarży się na dotkliwy ból i kiedy może być już mowa tylko o usunięciu zęba.

I rzecz dziwna — robią to rodzice, którzy do przesady nieraz posuwają swoją dbałość i pieczołowitość o dzieci, którzy osłaniają je przed każdym podmuchem wiatru, którzy dbają o dostarczenie im rozrywek, o ich rozwój umysłowy, nie żałują kosztów na naukę muzyki, tańca, obcych języków i t. d., tylko — nie kupują im szczoteczek do zębów i nie przyzwyczajają ich do płukania ust. Naturalnie, potem na 567 chłopców w szkole tylko 7 ma zęby zdrowe. Taki był wynik badania, przedsiębranego przez lekarza w jednej ze szkół realnych w Krakowie.

Między myśliwymi.

— Mój brat tak świetnie naśladuje głos kozła, że wnet zjawiają się kozy.

— A ja to ci potrafię kuropatwy zwabić.

— To nic, mój stryj to ci tak potrafi naśladować słowika, że zamieszkały obok poeta począł zaraz kreślić wiersze miłosne!

— Co to wszystko znaczy! Syn mój tak naśladuje pianie koguta, że tylko patrzeć, jak słońce wschodzi.

Wdał się w matkę.

— To jednak dziwne, że pan nie ma żadnego zarostu, a ojciec miał taką wspaniałą brodę?

— W tym względzie wdałem się więcej w matkę.

Telefonem i Telegrafem.

Lenbach śmiertelnie chory.

Berlin, 6 lutego. Malarz Franciszek Lenbach zachorował ciężko. Jest tylko mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z Bułgaryi.

Zofia, 6 lutego. Sobranje na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło kredyt w wysokości 200.000 fr. na rozmaite budowle celem uczczenia pamięci i zasług cara Aleksandra II i armii rosyjskiej około oswobodzenia Bułgaryi. Otwarcie tych budowli ma nastąpić 12 września.

Zofia, 6 lutego. Sobranje uchwaliło przedłożoną ustawę o ochronie honoru i życia księcia i następcy tronu. Nowa ustawa wymierza za te zbrodnie kary do 10 lat. Wszystkie wykroczenia podobne zostają usunięte z pod kompetencyi sądów przysięgłych. Przedrukowanie zagranicznych artykułów, obraźliwych dla księcia, podpada karze od 3—5 lat. Po uchwaleniu tej ustawy przez sobranje, wszystkie dzienniki opozycyjne ogłosiły artykuły przepełnione nader ostremi wycieczkami przeciw księciu.

Z Serbii.

Belgrad, 6 lutego. Gruic i Protic odmówili propozycyi utworzenia gabinetu. Król powołał do siebie przywódcę skrajnych radykałów Zivkowicza.

Belgrad, 6 lutego. Jako jeden z bezpośrednich powodów dymisyi gabinetu Gruica podają ostatnie oświadczenia ciała dyplomatycznego, że nie weźmie udziału w balu dworskim, jeżeli królobójcy nie zostaną usunięci ze służby dworskiej. Stronnictwo królobójców połączyło się obecnie ze skrajnymi radykałami i rozwija agitacyę, aby nie dopuścić do utworzenia gabinetu Pasicza, który przyjął w program wykluczenie wszystkich królobójców i sprzysiężonych od służby.

Proces Dreyfusa.

Paryż. 6 lutego. Sądzą, że rewizya procesu Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym rozpocznie się już 25 bm.

Demonstracya studentów.

Madryt, 6 lutego. Studenci, którzy urządzali wczoraj pochód maskowy, przemienili go w demonstracyę republikańską i przeciągali ulicami, śpiewając marsyliankę. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań. Sprawę tę podniesiono także w Izbie deputowanych. Na wniesioną w tej mierze interpelacyę odpowiedział prezydent ministrów Maura, że studenci mieli wprawdzie prawo urządzić pochód maskowy, jednakże nie wolno im było urządzać demonstracyi republikańskiej.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 6 lutego. W Izbie gmin w dalszym ciągu dyskusyi adresowej postawił Robson poprawkę o udzielenie rządowi nagany z powodu złego i niedbałego kierownictwa w wojnie południowo afrykańskiej. Poprawkę tą odrzucono 278 głos. przeciw 192 głos. W oświadczeniu do tej poprawki podniósł minister wojny, że rząd bardzo gorąco wziął sobie do serca nauczkę, jaką mu dała wojna transwalska i przystąpi w najbliższym czasie do nowego uzbrojenia artyleryi, które ją postawi wyżej od artyleryi innych państw.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Waszyngton, 6 lutego. Departament państwowy otrzymał wiadomość, że rząd japoński sprowadza swoich poddanych, mieszkających nad brzegami rzeki Jalu do Seul.

Władywostok, 6 lutego. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Nagły wyjazd Japończyków przypisują także jakimś tajnym zarządzeniom rządu japońskiego. Ajent handlowy japoński popierał ten wyjazd, który przybrał charakter ucieczki. Japońskie domy handlowe w ciągu dnia wczorajszego sprzedały swoje towary, wartości kilku tysięcy rubli. Dla miary ceny, po jakiej pozbywano towary, wystarczy podać, że towar, wartający rubla, sprzedawano za 5 kopiejek.

Nowy Jork, 6 lutego. Wszystkie tow. telegraficzne oświadczają, że mogą przyjmować depesze do Japonii i Korei jedynie na odpowiedzialność wysyłającego.

W teatrze miejskim dnia 7 b. m. o godz. 3 po poł. **„Kopciuszek“** widowisko fant w 8 obrazach z muzyką, śpiewami i tańcami B. Grimma i Görnera, przerobił A. Walewski.

Imci P. Goździk, Pan na Biadolinach . . . . PP. Zelwerowicz
Sybilla, jego druga żona, primo voto Grafini Pawęż . . „ Senowska
Kunegunda } dzieci z pierwszego małż. „ Jutkiewicz
Serafina } „ Sulima
Zefirek, marszałek dworu . . „ Zawierski
Rózia, zwana Kopciuszkiem, córka Goździka, z pierwsz. małżeństwa . . . . „ Mrozowska
Żebrak-Gwiazdoń . . . . . „ Jednowski
Baba-dziwo . . . . „ Konarska
Król Ćwieczek . . . . . . „ Przybyłowicz
Królewicz Krasnolicy . . „ Leszczyński
Białonóżka, wielki koniuszy . „ Walewski
Kasztelanowa Moździeż . . . „ Wójcicka,
Halina, jej córka . . . . . „ Walczakowa

Wieczorem o godzinie 7-ej:

W teatrze miejskim dnia 7 b. m. **„O inne życie“**, utwór sceniczny w 4 odsłonach Włodzimierza Lewickiego.

Pieśni

Zenon Trud, poeta . . . . PP. Sosnowski
Elwira Helmer, malarka . . „ Wysocka
Skołysz, rzeźbiarz . . . . . „ Walewski
Knake, aktor . . . . . „ Frączkowski
Veroni, dziennikarz . . . . „ Bronicz
Śpiewak wędrowny . . . . „ Andruszewski
Zosia, służąca . . . . . . „ Sokolicz

W wigilię Bożego Narodzenia.

Południca:

Tomasz, nauczyciel . . . . PP. Mielewski
Zofia, jego żona . . . . . „ Arkawin
Lea, kochanka . . . . . . „ Sulima
Obcy . . . . „ Zawierski
Południca . . . . „ Mrozowska
Rusałka . . . . „ Zielińska
Rusałki

W dziewiczym lesie.

Vigilando:

Przełożona klasztoru . . . . PP. Konarska
Furtyanka . . . . „ Broniczowa
Marya, nowicyuszka . . . . „ Ordon
Anna, młoda zakonnica . . . „ Dulębianka
Kapelan klasztoru . . . . „ Zelwerowicz
Widzenie . . . . „ Leszczyński
Postać młodzieńca . . . . „ Sarnowski
Przewodnica chóru . . . . „ Senowska

Chór zakonnic — w kaplicy klasztoru.

Ku szczytom!

Człowiek na skale . . . . PP. Kotarbiński
Duch fal . . . . „ Jednowski
Tryton . . . . „ Mastalski
Nimfy wodne

Nad morzem.

Grota Twardowskiego

przy ulicy Brackiej l. 1

NOWY PROGRAM KONCERTOWY

pierwszorzędnej

salonowej orkiestry męskiej.

REPERTUAR UROZMAICONY. ═══ NAJNOWSZE I KLASYCZNE UTWORY.

Koncert odbywa się codziennie

początek o godzinie wpół do 8-mej wieczór.

W niedziele i święta

Koncerty śniadańkowe

od godz. 11-tej do 1-szej w południe

Wstęp wolny, zaś w soboty, niedziele i dni świąteczne wstęp 15 ct. od osoby. — **Bufet na miejscu** zaopatrzony w różne ciepłe potrawy i napoje.

P. T. Przy tej sposobności mam zaszczyt oznajmić, że z dniem 1-go b. m. objął we własny zarząd kuchnię pan **Aleksander Włoczkowski**, znany i ceniony b. kucharz magnackiej resursy w Krakowie i były restaurator w Rabce i Zakopanem.

Obiady z 3-ech dań 45 ct.

Ceny a la carte umiarkowane. Przyjmuje się obstal. na wieczorki, wesele, bale etc.

z poważaniem **Józef Lohner**

właściciel handlu Bodega Vinavigo i Groty Twardowskiego.

Piwo pilzneńskie.

Gabinety dla zebrań towarzyskich.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

79 6

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 8-189-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.



Ważne dla

Wieleb. Duchowieństwa.

Praktyczne i trwałe

złocenia ogniowe

kielichów, monstrancyj, puszek itp. sposobem dawniejszym, oraz **bogato zaopatrzony magazyn nowych naczyń kościelnych, wyrób ręczny, ceny fabryczne,** cenniki illustrowane darmo, poleca 90 8 10

Franciszek Kopaczyński

Kraków, Floryańska 47.

SCHAMPOOING PETROLE

4 151-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.

Filie w Wiednin V. Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 89 8 10

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.

Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.

Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.

Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.

do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-136-300)

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ul. Stachowskiego 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.**

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281- -300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

NA FIVE OF KLOOK

ORYGINALNE TYLKO Z PIECZĘCIĄ „FORTUNA“.

Znane, wyborne, prawdziwe chińskie karawanowe HERBATY, nie denerwujące, aromatyczne. zbioru majowego, poleca

Wyłączny na Austr.-Węgry Skład Herbaty

SERGIUSZA PERŁOWA Z MOSKWY

141 1 8 POD FIRMĄ:

KRAKÓW, SUKIENNICE L. 23 **„FORTUNA“** KRAKÓW, SUKIENNICE L. 23

CENNIK.

Nr.	1 funt rosyjski = 410 gramów.	funta zł.	funta zł.	funta zł.	funta zł.
A.	Okruchy z najlepszej herbaty . . .	1·20	0·60	—·30	—·15
C.	Gospodarska bardzo dobra	2·—	1·—	—·50	—·25
1	Familijna	2·10	1·05	—·53	—·27
2	Familijna lepsza	2·40	1·20	—·60	—·30
3	Czerwona	2·60	1·30	—·65	—·33
4	Czerwona lepsza	2·90	1·45	—·73	—·37
5	Familijna Chunmy	3·10	1·55	—·78	—·39
6	Czarna wyborna	3·40	1·70	—·85	—·43
7	Czarna Liansin najlepsza	4·—	2·—	1·—	—·50
8	Czarna Liansin w blaszanych pudełkach	4·60	2·30	1·15	—·—
10	Kwiatowa familijna wyborowa . .	4·80	2·40	1·20	—·60
12	Kwiatowa Liansin	7·50	3·75	1·88	—·94

Powyższe herbaty, uznane na całym świecie za najlepsze, otrzymały na wszystkich wystawach najwyższe odznaczenia.

SAMOWARY rosyjskie i krajowe od 3 złr. na 6 szklanek, specyalne czajniki rosyjskie od 50 ct. — Wysyłki herbat od 3 funt. franco.

ORYGINALNE TYLKO Z PIECZĘCIĄ „FORTUNA“.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty**. Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-186-300

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukaterye.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-4-150)

Interes Naftowy

od lat 20 prowadzony, dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu właściciela

tanio do sprzedania

ul. Karmelicka Nr. 34.

86 5

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli. garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, i **wielki wybór sukni balowych**, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Biblia złota klasyków starego i nowego testamentu, Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-6-52)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

Posadzki

dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (87 9 12)

Do wynajęcia:

Drugie piętro w Rynku 31, róg ulicy Szewskiej **cztery pokoje, przedpokój i kuchnia.** Wiadomość, ul. Batorego 26, II. piętro, od godz. 2 do 3 popołudniu.

Także **okno wystawowe podwójne.** (100-6-6



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (505-74-150)

Duży skład Nafty

jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Starowiślna 1.

Obrączki

ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. Żołdani jubiler

Kraków Mikołajska 28. (59 17-30)

Bezpłatnie

otrzyma każdy Rocznik finansowy na rok 1904 i Kalendarzyk bankowy, kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal. lub półroczną 1 kor. 80 hal., na Gazetę Losowań i Handlową „Merkury“.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie. Rynek główny 5.

Pomnik z Granitu

znajdujący się w gołównej alei, nie dochodzący do kaplicy na krakowskim cmentarzu, zupełnie nowy, w którym jeszcze żadne zwłoki nie spoczywały, jest tanio do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę.

Wiadomość z grzeczności udzieli administracya Działu inser. „Nowin“ św. Jana l. 30.

Ciepłe

Rekawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-162-300)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510